



Piotr Krupiński

Uniwersytet Szczeciński

ORCID: 0000-0001-8973-514X

Literackie sny zwierząt po psychoanalizie. Przypadek psów. Studium porównawcze

Zamiast wstępu. Trzech panów F. w łódce tekstu (nie licząc psa)

Parafraza zawarta w prologu do tego studium w istocie powinna ulec jeszcze jednej modyfikacji, gdyż zadaniem, jakie postawiłem sobie jako autor prezentowanego szkicu, jest porównawcze przyjrzenie się dwóm utworom literackim. Dwóm łodziom tekstów, spiętym ze sobą z pozoru niewidoczną linią. I podobnie jak w wypadku znanej maksymy Norwida, w zaproponowanej formule podtytułowej najistotniejsze okazać się może to, co ujęte w nawias: to właśnie tam jest „pies pogrzebany”. Pies, któremu – jak zobaczymy – przyjdzie odegrać rolę kluczowej postaci, protagonisty, a zarazem kogoś (!), dzięki komu może uda nam się jako interpretatorom sformułować własny „wstęp do PSY-choanalizy”.

Tymczasem spróbujmy nieco bliżej przyjrzeć się zapowiedzianym utworom, tak ukierunkowując wektor lektury, by już na etapie czytelniczego rekonensansu nasza uwaga skoncentrowała się na znakach odkrytego pokrewieństwa. Czy są to powinowactwa z wyboru, powinno okazać się w toku interpretacji, która siłą narracyjnej rzeczy przyjąć będzie musiała porównawczy charakter. Chodziłoby jednak nie tyleż o sondowanie bezpośrednich wpływów jednego pisarza na twórczość drugiego – tego rodzaju filiacje rzeczywiście trudno będzie udowodnić – ile o rozpoznanie reguł zasygnalizowanej tu gry podobieństw.

Toczyłaby się ona niejako na dwóch poziomach: w obrębie warstwy fabularnej, w ramach której oś akcji przebiega wokół podszytej emocjami relacji: człowiek – zwierzę, pies i jego „pan”, ale również, co może nawet istotniejsze, na poziomie poetyki tekstu. Mam tu na myśli specyficzne rozluźnienie zasad konstrukcji świata przedstawionego, częściowe zawieszenie rygorów realizmu, charakterystyczne dla utworów, które wspierają się na ruchomym fundamencie konwencji onirycznej. A jak wkrótce będziemy mieli możliwość się przekonać, to właśnie element oniryzmu – co sygnalizują bliźniacze niemal tytuły obu wybranych przeze mnie narracyjnych miniatur – stanowić będzie miejsce wspólne, dokąd powiedzie nas szlak rozwidlonej lektury.

Nie nadużywając cierpliwości czytelników, wyjawmy zatem, że na zrekonstruowany (skonstruowany) przeze mnie dyptyk tekstowy składają się ogniwa: *Sen psa* Stefana Flukowskiego i *Czekanie na sen psa* Jerzego Ficowskiego (tym samym znana już nam jest tożsamość dwóch tytułowych panów F.). Choć obie mikronarracje dzielą blisko cztery dekady – opowiadanie Flukowskiego pierwodruk miało w roku 1931 (Flukowski, 1931), miniatura Ficowskiego pochodzi z tomu wydanego w 1970 roku (i posłużyła jako tytuł całości owego zbioru opowiadań [Ficowski, 1970]) – a ich twórcy reprezentowali różne generacje, odmienne poetyki, teksty te nie tylko na poziomie tytułu wchodzi z sobą w dialog. Dynamika międzytekstowej relacji wpisywałaby się w swego rodzaju trójkąt fabularny: człowiek – pies – marzenie senne. Próba porównawczej analizy i interpretacji prezentowanych utworów w znacznej mierze zasadzać się będzie na śledzeniu wielokierunkowych ruchów pomiędzy owymi wierzchołkami, na opisie zmiennych i niewolnych od ambiwalencji relacji pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem jako głównymi aktorami (tym samym raz jeszcze podkreślam sprawczość także pozaludzkiego podmiotu) obu skonfrontowanych przeze mnie narracji. Dodatkowym aspektem rozbioru ludzko-zwierzęcych, zwierzęco-ludzkich interakcji, stanowiących fabularne centrum tekstów Flukowskiego i Ficowskiego, planuję uczynić analizę zoonarratologiczną: wykazanie, do jakiego stopnia oba utwory starają się podejmować polemikę z jednym z najmocniej utrwalonych schematów kulturowych, za jaki niewątpliwie uznać należy antropocentryzm.

A co z trzecim z panów F.? – słusznie można by w tym miejscu rozważać zapytać. Jego tożsamość ujawni się, gdy raz jeszcze z uwagą przyjrzymy się

palimpsestowej figurze tytułowej obu miniatur. Mam tu na myśli zmultiplikowany sen psa, przekształcający się – przynajmniej w jednym wypadku – w sen -tekst (Bellemin-Noël: 173–209), mający reprezentować labilne terytorium marzenia sennego. Wiodąc w głąb tej struktury, o wyjątkowo rozmytych konturach, narracje Flukowskiego i Ficowskiego ze zrozumiałych powodów kuszą perspektywą interpretacji psychoanalitycznej, rekonstruuje i próbującej nadać sens poszczególnym elementom utekstwowionego marzenia onirycznego. Tak pomyślanej lektury oczywiście nie sposób wyobrazić sobie bez nawiązania dialogu z pismami Sigmunda Freuda (oto i trzeci pan F.), w tym – rzecz jasna – z *Objaśnianiem marzeń sennych* (Freud, 2007), wciąż traktowanym jako jedno z podstawowych dzieł psychoanalitycznej refleksji o człowieku. Tu należy się istotne dopowiedzenie. Fakt, że postacią, która śni w poddawanych przeze mnie analizie utworach nie jest człowiek, ale zwierzę, wbrew pozorom nie tylko nie osłabia pokusy lektury postfreudowskiej, ale wręcz przeciwnie, zachęca, by z nowej perspektywy spojrzeć na literacki słownik nieświadomości – na „sny literackie po psychoanalizie” (określenie Ingi Iwasów, 1998). Sprawdzić, do jakiego stopnia w interesującym nas przypadku reprodukują one klisze tradycyjne, związane z prymatem tego, co ludzkie, do jakiego zaś – próbują je przekształcać, zapoczątkowując być może jedną z „narracyjnych dróg do postantropocentryzmu” (by sparafrazować tytuł monografii Anny Filipowicz [2017]).

„Śnię, więc w pełni jestem”

Zgodnie z ruchem wskazówek historycznoliterackiego zegara, naszą lekturę porównawczą zacznijmy od rozbioru („rozbieranie do snu?”) opowiadania Flukowskiego. Wbrew pozorom taka kolejność hermeneutycznych działań wcale nie musi być oczywista. Jeśli spojrzeć bowiem na tytuł dzieła literackiego, nie tylko jako na swoisty mikrogatunek, ale również swego rodzaju mikrofabułę, wówczas moglibyśmy sobie wyobrazić kolejność dokładnie odwrotną. Od analizy utworu zapowiadającego skumulowane „czekanie na sen psa” aż do tekstu, w którym pochwycony zostanie moment inicjacji tego wyjątkowego procesu, nazwanego przez Freuda pracą marzenia sennego. Nie tracąc z oczu tej interpretacyjnej możliwości, pierwszeństwo oddajmy jednak współzałożycielowi

Kwadrygi, gdyż to właśnie za sprawą jego narracji znajdziemy się – tu konieczne przymrużenie oka – *in medias... pies*.

Dzieje się tak, ponieważ kierunek pisarskiego wysiłku młodego modernisty, inwencja narratologiczna wpisana w jego niewątpliwie ambitny projekt, w głównej mierze zostały zainwestowane – jak przystało na zamysł realistycznej narracji zwierzęcej (zoonarracji [Barcz: 314]) – w celu jak najbardziej sugestywnej reprezentacji sfery zwierzęcego doświadczenia. Jak mogliśmy przed momentem skonstatować, na tym wszakże nie wyczerpuje się skala artystycznego wyzwania, przed jakim stanął polski autor. Flukowski planował bowiem nie tylko wywołać w czytelnikach wrażenie bezpośredniego obcowania z *Umweltem* (Horowitz: 23–40), subiektywnym obrazem zwierzęcego świata – tego rodzaju prób nie brakuje przecież w literaturze nowoczesnej – ale spróbował rzucić snop narracyjnego światła w jeszcze bardziej niedostępne rejony. Ku sferze, którą za Davidem M. Peñią-Guzmánem moglibyśmy określić jako „the hidden world of animal consciousness” (Peña-Guzman, 2022).

Tym samym *Sen psa* jako fabuła sytuowałaby się na zwielokrotnionym rozdrożu, co siłą rzeczy wymagać musi od współczesnego interpretatora sztuki metodologicznej transgresji. Z jednej bowiem strony w polu onirycznej narracji Flukowskiego przecinają się szlaki dyskursów tradycyjnie uznawanych za kwintesencję antropocentryzmu: psychoanalizy, teorii marzeń sennych, *dream studies* jako badań ogniskujących się na poszukiwaniu różnicy między snem rzeczywistym a snem literackim. Z drugiej jednak strony specyfika śniącego podmiotu – raz jeszcze podkreślimy, wciąż mówimy o psie – narzucałaby poszukiwania dalece wykraczające poza ścisły krąg humanistyki. Jeśli uwzględnimy swoiście hiperrealistyczny charakter prezentowanej narracji, z jak największą dozą precyzji usiłującej przedstawić całościową strukturę zwierzęcych zachowań, łącznie z rejestrowaniem impulsów płynących z ruchomego terytorium animalnej nieświadomości (do tej kluczowej dla mnie kwestii wkrótce powrócimy), wówczas wskazówka naszej metodologicznej uwagi nieuchronnie przesunie się w stronę przyrodoznawstwa, w tym takich jego odnóg jak etologia, kognitywistyka ewolucyjna czy neurobiologia. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że utwór Flukowskiego powstał niemal przed stu laty (1927–1929), *eo ipso* na wiele pytań, z którymi borykał się prozaik (czy zwierzęta śnią?, jakie reguły rządzą zwierzęcą nieświadomością?, czy kiedykolwiek będziemy mogli poznać

ten sekretny alfabet?), ówczesne nauki przyrodnicze nie znały odpowiedzi. Dziś, szczęśliwie, jako przedstawiciele ludzkiego gatunku wiemy już dużo więcej na temat „tajemnic umysłów zwierząt” (Wynne, Udell, 2013).

Zanim kilka słów poświęcę wybranym pracom naukowym, które – za pomocą różnego rodzaju sond – starają się eksplorować łąd zwierzęcej (nie)świadości, łąd ukryty i niedostępny, ale wbrew kartezjańskim maruderom ponad wszelką wątpliwość istniejący!, zwróćmy uwagę na gest dokonanej przez Flukowskiego ekstrapolacji. Autor *Zapachu książki* jako jeszcze jeden rodzimy freudysta nie tylko hołdował rozwarstwionej, by tak rzec, strukturze ludzkiego podmiotu, ale reguły psychoanalitycznego rozbioru zdecydował się zaaplikować również wobec istot pozaludzkich – wobec zwierząt. Jego uwaga skupiła się na reprezentantach gatunków z człowiekiem stowarzyszonych, na psie i kocie, którym poświęcił dyptyk symetrycznych opowiadań (*Sen psa* i *Sen kota*). Ten pozornie ryzykowny ruch – wyposażenie zwierząt w nader skomplikowany, wielowarstwowy aparat psychiczny – dający się zinterpretować jako przejaw modernistycznie wysublimowanej antropomorfizacji, w moim odczuciu ma fundamentalne znaczenie.

Po pierwsze, pokazuje nam, że to właśnie literatura, na długo przed innymi dyskursami i modelami komunikacji, wypracowała metody, dzięki którym – czytając – potrafimy wykroczyć poza własną skórę, wejść w położenie innych. W tym również innych niż przedstawiciele własnego gatunku. Po drugie, wczesna proza Flukowskiego wskazywałaby na paradoks: nawet antropomorficzne figury i motywy mogą skutecznie przyczynić się do erozji antropocentrycznego paradygmatu. Po trzecie wreszcie, zaproponowana przez polskiego pisarza koncepcja zwierzęcej osoby jako istoty bogatej-w-wewnętrzny-świat, zdolnej śnić, a zatem prowadzącej wielowymiarowe życie nieświadome, zmusza nas do zerwania ze skazą antroponegacjonizmu (de Waal: 39), a tym samym – do ponownej konceptualizacji granicy pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. „Śnię, więc w pełni jestem” – zdaje się mówić prozaik w imieniu swoich zwierzęcych bohaterów, i jest to zarazem miejsce, w którym fikcyjny projekt członka Kwadrygi spotyka się ze współczesną refleksją naukową na temat nieświadomości oraz życia emocjonalnego zwierząt.

A jak wspominałem, dzięki intensywnie prowadzonym w ostatnich latach badaniom i eksperymentom (niestety nie o wszystkich z nich możemy

powiedzieć, że miały nieinwazyjny charakter) zyskaliśmy odpowiedź na wiele pytań dotyczących zwierzęcych procesów poznawczych, w tym również tych, które bezpośrednio łączą się ze szczególnie mnie intrygującą kwestią marzeń onirycznych. Śmiało rzec można, że w ramach badań nad psychofizjologią zwierzęcego snu doszło do kluczowego przemieszczenia: kwestię „czy śnią?”, nieodwracalnie zastąpiło: „jak i o czym śnią?”, „co im się śni?”. Nie ma w tym szkicu miejsca na obszerny (popularno)naukowy rekonesans, więc zanim oddam głos Flukowskiemu i wyłaniającemu się z jego fabuły psiemu protagoniście, chciałbym zwrócić uwagę tylko na dwie prace, które pozwolą z nowej perspektywy spojrzeć na literacki eksperyment autora *Słońca w kieracie*.

„Do Dogs Dream?”

Pierwsza z prac to opublikowana w 2022 roku i przywoływana już przeze mnie monografia Davida M. Peñi-Guzmána *When Animals Dream: The Hidden World of Animal Consciousness* (Peña-Guzmán, 2022). Zagadnienie snu zwierzęcego, analizowane z podwójnej perspektywy, behawioralno-neuronaukowej, ale i moralno-filozoficznej, urasta w pracy amerykańskiego autora do rangi kluczowego problemu, który może w trwały sposób zrewolucjonizować ludzkie relacje z innymi zwierzętami. Marzenia senne, dokonywane przez zwierzęta i potwierdzone naukowo oniryczne „symulacje rzeczywistości”, funkcjonują u Guzmána jako metonimia niedostępnej sfery zwierzęcych doświadczeń, a zarazem stanowią swego rodzaju prześwit, przez który przeblyskiwałaby świadomość (podkreślmy to słowo) oraz głębia emocjonalnego życia zwierząt innych niż ludzie. Tym samym niejako na naszych oczach („in our mind’s eyes?”) wykuwałoby się coś, co moglibyśmy nazwać wspólnotą marzycieli, kręgiem istot, które wiodą równie intensywne życie wewnętrzne. Jak się wydaje, tego rodzaju neuronaukowe odkrycia nie mogą i nie powinny pozostać bez wpływu na nasze moralne zobowiązania wobec istot innych niż przedstawiciele własnego gatunku.

Monografia *When Animals Dream* zgodnie z tytułem poświęcona jest wielu zwierzęcym gatunkom, inaczej dzieje się w przypadku artykułów i książek Stanleya Corena, profesora psychologii (również bez dywizu), który wyspecjalizował się w badaniach nad „tajemnicami psiego umysłu”. Jedną ze swoich licznych prac Coren w całości poświęcił próbom odpowiedzi na szczególnie zajmujące

mnie w tym szkicu pytanie: „Do Dogs Dream?” (Coren, 2013). Chyba nie ma potrzeby dodawać, że w świetle tego, co do tej pory udało się ustalić, jest to oczywiście pytanie retoryczne. Operując czysto biologicznymi kategoriami, będziemy musieli zauważyć, że „[m]ózg psa jest zarówno pod względem budowy anatomicznej, jak i sprawowanych funkcji, zbliżony do mózgu ludzkiego, a podczas snu aktywność fal mózgowych psa i ich obraz elektroencefalograficzny mają dokładnie takie same cechy, jak u ludzi” (Coren, 2022: 281). Innymi słowy, byłoby wręcz zaskakujące, gdyby tak wyposażony mózg nie był w stanie wytwarzać marzeń sennych, pojmowanych jako specyficzna forma aktywności psychicznej. I w istocie prace amerykańskiego neuropsychologa przynoszą aż nadmiar naukowych dowodów na to, że struktura zwierzęcego snu, matryca psiej nieświadomości, w wielu punktach nie tylko przypomina, ale po prostu nie różni się od tej, jaką matce Naturze zawdzięcza człowiek.

A zatem podobnie jak ich ludzcy towarzysze i przyjaciele, psy przechodzą przez etapy czuwania, snu z szybkim ruchem gałek ocznych (REM) i snu bez szybkich ruchów gałek ocznych (nREM). W wypadku przedstawicieli *Canis lupus familiaris*, którzy statystycznie przesypiają od dwunastu do czternastu godzin na dobę, wejście w fazę REM odbywa się około dwudziestu minut po zaśnięciu i psy mogą pozostawać w tym stanie przez mniej więcej dwie lub trzy minuty. Jest to ta faza snu – wielu ludzkim członkom stada jako obserwatorom znana z autopsji – kiedy możemy dostrzec u naszych psich towarzyszy nieregularny, przyspieszony oddech. „[Z]darza im się popiskiwać, przebierać nogami tak, jakby dokąś biegły, a nawet warczeć i poszczekiwać na to, co właśnie zobaczyły w marzeniach sennych – tak przynajmniej skłonni jesteśmy to oceniać” (Coren, 2022: 281). U szczeniąt i bardzo starych psów daje się wówczas również zaobserwować mimowolne drżenia mięśni. Dzieje się tak, ponieważ u wymienionych osobników – podobnie jak i u bardzo młodych i sędziwych ludzi – nieco słabiej funkcjonuje fragment ośrodkowego układu nerwowego, znany jako most Varola (*pons Varoli*). Tyle ma do powiedzenia neurobiologia, a co z innymi mostami, chciałoby się nieśmiało zapytać. Co z mostem pomiędzy jawą a snem, pomiędzy realnością dnia codziennego a sferą ukrytych pragnień? Czy kiedykolwiek będziemy w stanie poznać treść psich marzeń sennych?

Wbrew pozorom i w tej sferze nauka nie waha się przed stawianiem hipotez. Jak się okazuje, jedynym sposobem, aby spróbować zajrzeć w lustro

psich snów, są badania prowadzone w momencie, kiedy paralizująca mięśnie część mostu Varola zostaje tymczasowo dezaktywowana. Raz jeszcze mówimy o stanie, który u ludzi określamy mianem fazy snu REM. To właśnie w tej szczelinie toczy się najbardziej intensywne życie oniryczne. Według badaczy nie inaczej dzieje się w przypadku naszych psich przyjaciół. Cóż zatem może im się śnić? I czy wnioski rodem z laboratorium daleko odbiegać będą od wyobrażeń o zwierzęcych marzeniach sennych, znanych nam choćby z poezji dla dzieci, by przywołać tylko znany wierszyk Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (Gałczyński: 23–24). Matthew Wilson z Massachusetts Institute of Technology, współautor przełomowych badań nad występowaniem zwierzęcych marzeń onirycznych, co prawda nie u psów, ale u szczurów, sformułował inspirujący dla nas wniosek: „Zwierzę z pewnością odtwarza podczas snu wspomnienia z autentycznych wydarzeń, zupełnie tak samo, jak czynią to śniący ludzie” (Coren, 2022: 282). „W zasadzie odkryliśmy, że psy śnią o psich rzeczach” (Coren, 2022: 282) – zdaje się dopowiadać Stanley Coren.

„Psie rzeczy” to chyba jednak coś znacznie więcej niż kość „wystająca” z rymowanki Gałczyńskiego. W ramach humorystycznej fabuły autora *Zaczarowanej drożki*, nawet alkowa (tu autocenzuralny ukłon w stronę młodocianego odbiorcy) kojarzy się z „wielkim żarciem”, tym samym sprowadzając zwierzę do roli ruchomego przewodu pokarmowego. Tymczasem – jak słyszeliśmy – nie mamy prawa przypuszczać, by mapa psich snów aż tak znacząco różniła się od tego, o czym śnią ludzie. Spodziewać się tedy można, że obok realizacji wewnętrznych nakazów, służących przedłużeniu gatunku, w psich snach jest miejsce i na inne emocje, w tym również złożone relacje z bliskimi im ludźmi (ten wątek zdominuje oniryczną część opowiadania Flukowskiego).

Nauka potwierdza te intuicje. Przypomnijmy, marzenia senna rejestruje się w specyficznym stanie świadomości, który charakteryzuje się swoistą aktywnością elektryczną. Tą drogą udało się np. udowodnić, że psy, podobnie jak ludzie, najprawdopodobniej miewają koszmary, zdarza im się także cierpieć na różnego rodzaju zaburzenia snu, w tym narkolepsję. Co ciekawe, naukowcom udało się odkryć, że w wypadku psich marzeń sennych „wielkość ma znaczenie”; z nie do końca wiadomych powodów mniejsze psy miewają częstsze, za to krótsze sny, dokładnie odwrotnie rzeczy się mają w wypadku większych osobników (sny rzadsze, ale dłuższe). Ten pozornie poboczny wątek nieoczekiwanie może

zyskać dodatkowe znaczenie, gdy uzmysłowimy sobie, że protagonistą fabuły Flukowskiego jest duży pies myśliwski – wyżeł. I to właśnie w świat jego marzeń onirycznych – dzięki pisarskiej inwencji autora – będziemy mieli teraz wgląd.

„Pies i jego pan”

Jak zauważyliśmy, specyfika literackiego eksperymentu młodego Flukowskiego nie ograniczyła się do próby odtworzenia subiektywnego obrazu zwierzęcego świata, ale – na co zwracali uwagę już pierwsi komentatorzy (Kołodziecki, 1931; Lipski, 1958) – polegała na odtworzeniu/wytworzeniu matrycy zwierzęcej nieświadomości. Bez wątpienia taka sytuacja narracyjna wymaga od interpretatora uważnej rewizji dostępnego instrumentarium. Nie sposób podjąć się interpretacji utworów literackich, zawierających szczegółowe opisy snów, i to o silnie podkreślonym charakterze onirycznym!, bez skonfrontowania się z koncepcją Sigmunda Freuda (cały czas pamiętajmy o momencie powstania analizowanych opowiadań i skali wpływu, jaki na polską prozę Dwudziestolecia – a także wcześniejszą – wywarł wiedeński psychiatra [Magnone, 2016]). *Casus* Flukowskiego wymusza na nas jednak, by na karty *Wstępu do psychoanalizy czy Objaśniania marzeń sennych* spróbować nałożyć coś, co na początku tego studium półzartobliwie określiłem jako „wstęp do PSY-choanalizy”. Mam tu na myśli bogate spektrum zoorefleksji etologiczno-kognitywno-neurobiologicznej (jej wybrane przykłady starałem się zreferować), dzięki któremu współcześnie dokonał się przełom w postrzeganiu istot zwierzęcych. Behawiorystyczny redukcjonizm bezpowrotnie (?) ustąpił pola sukcesywnie odkrywanym „tajemnicom umysłów zwierząt”, istot – jak się okazuje – zdolnych śnić, a zatem bogatych-w-wewnętrzny-emocjonalny-świat.

Przystępując do mikroanalizy psiego marzenia sennego, którego zapis odnalazłem w twórczości autora *Oka byka*, gwoli rzetelności dodam, że prezentowane tu rozważania stanowią kontynuację badań podjętych przeze mnie w ostatniej książce (Krupiński, 2021). Jeden z jej rozdziałów w całości poświęciłem rozbiorowi *Snu kota* Flukowskiego, tam również starałem się skonstruować pewien model metodologiczny, stosowny do psychoanalizowania tego szczególnego wariantu tekstu-snu, który utknał niejako pomiędzy wysublimowanym antropomorfizmem a perspektywą postantropocentryczną. Jako że oba „zwierzęce sny” powstawały równolegle i stanowią efekt analogicznej techniki

narracyjnej, nie ma potrzeby, abym powtarzał główne wnioski teoretyczne, tym razem zamierzam skupić się raczej jedynie na próbie objaśnienia konkretnego marzenia onirycznego, które stało się udziałem pewnego bezimiennego wyżła. Wyżła będącego – rzecz jasna – postacią literacką.

Charakterystyczną cechą obu fabuł onirycznych Flukowskiego jest ich rozwarstwienie, nieformalny podział na dwie części, „dzienną” i „nocną”. W inicjalnych partiach opowiadań nie tylko poznajemy głównych bohaterów – za każdym razem jest to duet zwierzęco-ludzki (w tej właśnie kolejności: kot i kobieta, pies i mężczyzna) – ale, co istotniejsze, mamy również wgląd w skomplikowaną dynamikę tych międzygatunkowych relacji. Pełne emocje napięcie, charakteryzujące owe „niebezpieczne związki”, w dużej mierze zdeterminuje przebieg akcji w drugiej części utworów. Dopowiedzmy, że będzie to akcja dość specyficznej natury, gdyż wydarzenia, które jako czytelnicy będziemy mogli obserwować, mają miejsce jedynie w świadomości tytułowych bohaterów: kota i psa. Krócej mówiąc, będą to nader szczegółowe zapisy marzeń sennych obu zwierząt.

Dychotomiczną strukturę zwierzęco-onirycznych opowiadań śmiało uznać można za niezwykle fortunny koncept młodego prozaika. Dzieje się tak – pozwólmymy sobie na niewinny anachronizm – jak gdyby podczas aktu pisania Flukowski kierował się odkryciem Matthew Wilsona. Przypomnijmy, „zwierzę z pewnością odtwarza podczas snu wspomnienia z autentycznych wydarzeń, zupełnie tak samo, jak czynią to śniący ludzie”. Dzięki tej uwadze wyraźniej widzimy, jaką funkcję spełniały inicjalne, „dziennie” partie obu utworów. To właśnie w nich zawarty jest niezbędny dla przyszłej interpretacji kontekst, na który składają się „autentyczne” wydarzenia, „realistyczne” okruchy dnia. Z tej materii następnie, zgodnie z instrukcją Freuda – po procesie symulującym zniekształcającą pracę nieświadomości – utkane zostanie płótno marzenia sennego. Zanim więc spróbujemy pochwycić ten ruchomy, znikający punkt, jaki w polu obu narracji wyznacza *Traumgedanke*, wpierw należałoby z najwyższą uwagą przyjrzeć się układowi relacji łączących wyżła z jego ludzkim opiekunem. Tylko w ten sposób – niejako retroaktywnie – uda nam się prześledzić wędrówkę ukrytych myśli ze starannie zaprojektowanej przez pisarza sfery nieświadomego ku świadomości, a tym samym spróbować zdiagnozować kondycję psychiczną zwierzęcego bohatera.

Zgodnie z myśliwską „profesją” rasy, jaką reprezentuje pies jako protagonista utworu, jego stosunek wobec ludzkiego „przełożonego”, z zawodu

będącego leśnikiem, cechować będzie całkowite, bezwarunkowe posłuszeństwo oraz gotowość do wykonywania rozkazów. W tak rozrysowanym podziale ról – przypominającym po trosze Hegłowską dialektykę pana i niewolnika – nie ma miejsca, patrząc przynajmniej z ludzkiej perspektywy, na okazywanie uczuć czy sentymentów. Ze śladów, jakich dostarcza to niedługie przecież opowiadanie, wywnioskować można, że opisany w nim międzygatunkowy związek cechuje emocjonalna asymetria: człowiek dla psa znaczy tu z pewnością dużo więcej niż pies dla człowieka. Na taki ogląd sprawy nie bez wpływu pozostaje zastosowana przez Flukowskiego formuła narracyjna. Dzięki uruchomieniu trybów narracji personalnej – autor nie zdecydował się więc „przeszczepić” wyżłowi ludzkiego aparatu głosowego, jak działo się to w przypadku niejakiego Ferdynanda – na świat konsekwentnie patrzymy ze zwierzęcego punktu widzenia (obwąchiwania). Ten sensualny aspekt narracji wzmacniają dodatkowo dyskretnie zastosowane przez autora techniki fokalizacyjne (Rembowska-Płuciennik, 2007).

Warstwa „autentycznych wydarzeń”, która szczelnie wypełnia pierwszą część *Snu psa*, jest stosunkowo uboga, ale obfitująca w emocjonalne napięcia. Obserwujemy zatem, jak ku nieskrywanemu rozczarowaniu wyżła „jego pan”, leśniczy z fuzją na ramieniu, opuszcza przystań „gajówki”, wspólne domostwo, by samotnie wybrać się na leśną wyprawę. O tym, że jest to sytuacja wyjątkowa, świadczyć może nerwowa reakcja mężczyzny, który nie tylko krzyczy, ale i grozi, gdy pies nie chce się podporządkować rozkazowi. Ku zaskoczeniu zwierzęcego bohatera człowiek nie wraca z lasu samotnie, towarzyszy mu dwóch obcych mężczyzn. Zgodnie z regułami narracji personalnej o przybyszach, podobnie jak o przyczynie ich nagłego pojawienia się, wiemy tylko tyle, ile psi protagonista. Wydarzenia cały czas są przedstawiane czytelnikowi oczyma, uszami i nosem zwierzęcej postaci.

Nieznani ludzie siedli na ławie pod ścianą i czekali. Wtedy pies skorzystał z ich znieuruchomienia i dokładnie każdego obwąchał. Na razie wydało mu się, iż obaj pachnieli jednakowo, podobnie jak jego pan; szczególnie buty. Ale wyżej, wachając ubranie, nie czuł żywicy, mchu ani jałowca. W pewnej chwili poczuł kiełbasę i to przesłoniło mu wszystko¹.

(Flukowski, 1981: 31)

¹ W dalszej części artykułu, przywołując opowiadanie *Sen psa*, stosuję skrót SP.

Na moment więc wracamy do optyki Gałczyńskiego – wizji psiego istnienia jako przedłużenia żołądka – już wkrótce jednak psychologiczny pejzaż ulegnie znacznemu skomplikowaniu. Pies stanie się wówczas mimowolnym świadkiem kłótni swego pana z przybyszami, burzliwych negocjacji niemal dosłownie postawionych na ostrzu noża. W tle rozgrywa się spór – czego pies nie może być rzecz jasna świadom – dotyczący nielegalnych interesów (wyrąb lasu?), w których zdecydował się partycypować lokator gajówki. Gdy w końcu dochodzi do porozumienia, ubity interes przypieczętować ma męski poczęstunek.

Człowiek zaraz wstał, zakrzętnął się po izbie, postawił na stole dwa kieliszki i szklankę. Ten z szeroką twarzą wyjął korek z butelki, w której była woda [podkr. P.K.]. Wyżeł począł pracować nozdrzami, chcąc uchwycić treść woni, ale na razie nic z tego nie wyszło. Nozdrza drgały nerwowo, migotały blaskiem, gdyż były wilgotne, lśniły. Przybyły ujął butelkę w dłoń i zaczął nalewać w kieliszki i szklankę. Wtedy dopiero pies poczuł zapach. Znał go: to było okropne, ktoś mu raz pokapał na nos.

(SP: 33)

Jest jeszcze jeden element, który może posłużyć jako puenta tej części opowieści, a zarazem ogniwo już wkrótce spajające ze sobą psią jawę i sen. Po tym, jak pomiędzy stronami doszło wreszcie do porozumienia, jeden z nieznanomych wyciągnął z kieszeni kubraka dwa rulony owinięte w papier, które początkowo psu skojarzyły się z pętem kiełbasy. Jak się domyślamy, ich zawartość stanowiły jednak bezwonne (*pecunia non olet?*) „białe i złote krążki” (to oczywiście perspektywa psa), mroczny przedmiot pożądania leśniczego. To właśnie dla tych niepozornych, metalowych obiektów człowiek był gotów poświęcić to, co z psiego punktu widzenia najcenniejsze: wspólną męską wyprawę, myśliwskie przygody, lojalność i przyjaźń. Nawet jeśli pies – któremu tymczasem coraz mocniej zaczęły się kleić powieki – z właściwą sobie wyrozumiałością zapewne już niebawem wybaczy człowiekowi ten akt zdrady, jego nieświadomość najwyraźniej była innego zdania.

Tym samym dotarliśmy do kresu pierwszej części opowiadania, zakończonej krótkim komunikatem: „Spał” (SP: 36). Następnie – kolejna część tekstu została wydzielona graficznie zwielokrotnioną interlinią – przyjdzie nam obserwować wydarzenia, które będą mieć miejsce jedynie w świadomości śniącego bohatera. Gdyby jego „pan” w tym samym czasie również nie udał się w objęcia

Morfeusza, z pewnością mógłby zaobserwować pod zamkniętymi powiekami wyzła intensywny *rapid eye movement*. Nawet jeśli Flukowski ze zrozumiałych względów nie mógł być świadomym odkryć, jakie od drugiej połowy XX stulecia miały przynosić badania nad psychofizjologią zwierzęcego snu, płótno marzenia sennego, jakie sfastrygował freudowską nicią, w interesujący sposób redefiniuje status zwierzęcia jako osoby. Antropomorfizujący trybut byłby w mej opinii nieuchronną ceną, jaką warto było jednak zapłacić za polemikę z Kartezjańską koncepcją zwierzęcia-maszyny (Grabowska: 39–49).

Zapytajmy na koniec: cóż przysniło się myśliwskiemu psu? Czy pisarzowi udało się tak pokierować piórem, by zarysowane zostały ruchome kontury sfery wypartych i ocenzonego zwierzęcych pragnień? Jak kilkakrotnie podkreślałem, znakiem szczególnym „snów literackich po psychoanalizie” autorstwa Flukowskiego jest ich głębokie zakorzenienie w treściach „świadomych”, inaczej mówiąc, inspiracją zwierzęcych marzeń sennych stają się reminiscencje, wydarzenia minionego dnia, przedstawione w pierwszej części utworu. By ów dwukierunkowy transfer treści był odpowiednio uchwytany, pisarz zrezygnował z takich elementów onirycznej poetyki, jak: fragmentaryczność, irracjonalność, brak ciągłości i świadomej logiki. Dzieje się wręcz przeciwnie, „nocna” fabuła jest zwarta, wartka, i przypomina raczej film. Spójność ta ma jednak swoje granice. W obu przypadkach – *Snu kota* i *Snu psa* – oniryczna opowieść kończy się nader raptownie („Czy śpiącego można obudzić grzecznie?”), brakuje jej puentującego zakończenia, co ma upodabniać strukturę snu do koszmaru. Jest to o tyle istotne, że taki sen spełniałby funkcję alarmu, informując o randze zjawiska psychicznego, które zasygnalizowane zostało w momencie tuż przed rozerwaniem onirycznego płótna.

Zanim wskażemy ów kluczowy moment, który za Carlem Gustavem Jungiem moglibyśmy określić jako *lysis* (Sharp: 103), uwagę warto zwrócić na krajobraz, w jakim została osadzona akcja; krajobraz, który zgodnie z dynamiką życia psychicznego odgrywać będzie w utworze rolę pejzażu wewnętrznego jako nośnika określonych stanów uczuciowych śniącego bohatera. Jeśli sięgnąć do skarbcza historii sztuki, podszyty niepokojem pejzaż grawitowałby gdzieś w przestrzeni pomiędzy impresjonizmem, fowizmem, ekspresjonizmem.

Łuna na niebie była karminowa jak ogień. Na wschodzie pożar. Mgły po skłonach lekko zarumienione wpływały w mocno błękitny jeszcze, prawie granatowy zenit.

Zorza stawała się coraz większa, szersza, obejmowała pół nieba. Lała się krew; jakby z węgli w kominie pozostał sam tylko żar karmiony potężnym przyplywem powietrza; rozwarła gardziel obudzonego nagle wulkanu. Niebo za jeziorem w królewskiej purpurze, trzciny w oparze jak w puchu. Pies stoi z człowiekiem na brzegu i patrzy na to wszystko.

(SP: 36)

Co ciekawe, w analizowanym zapisie snu wyżyła – podobnie jak całość utworu prezentowanym w trybie narracji personalnej – jako miejsce akcji pojawiają się woda i las. Można więc rzec, że według Flukowskiego również psia wyobraźnia ma skłonność do czerpania z arsenału symboli uniwersalnych – w tym wypadku wskazujących na labilny łąd nieświadomości – można jednak uznać ten biotop za naturalną przestrzeń wspólnych wędrówek psa i gajowego, swoisty most łączący rzeczywistość snu ze sferą jawy. To właśnie wewnątrz owego maceznika realizowała się dotąd największa pasja obu towarzyszy, jaką było polowanie na kaczki. Tym razem jednak rzeczy potoczą się nieco inaczej. Choć pies, w którym aż buzuje myśliwski instynkt, poczuje „zapach mokrych piór”, a wkrótce jego oczom ukaże się wzlatujące stado kaczek, w finale łowów stanie się coś niespodziewanego. Ludzki kompan, zamiast dzielić radość z wiernym towarzyszem, w ostatnim momencie dozna aktu dystrakcji. Tym samym – według czworonożnego myśliwca – sprzeniewierzy się swemu powołaniu, a przede wszystkim lekkomyślnie odrzuci dar międzygatunkowej przyjaźni.

Wówczas [pies] obejrzał się i zobaczył człowieka, który nie zważając na przelatującą nad nimi zdobycz mierzył w worek słońca. Padł strzał i nad jeziorem począł się sypać na wodę i czółno grad żółtych i białych krążków, takich samych, jakie przynieśli na gajówkę dwaj obcy ludzie. Czółno zakolebało się, to człowiek skończył chwycić spadające monety. Łapał w kapeluszu, w dłonie, po czym ciskał je na dno. Nie widział kaczek śmigających ponad głową, całymi stadami, nie słyszał ich żalosego krzyku.

(SP: 38)

To właściwie mógłby być finał naszego opowiadania. Sen o strukturze aż nadto upodobnionej do klasycznego dramatu – z właściwie rozbudowaną ekspozycją (czas i miejsce akcji), ukazaniem bohaterów, naszkicowaniem konfliktu – nieuchronnie zmierza do punktu kulminacyjnego. Finał onirycznej fabuły byłby zarazem miejscem, w którym należałoby się spodziewać wskazówek nieświadomości, istotnych dla regulacji emocjonalnej psiego (!) podmiotu.

I rzeczywiście trudno o bardziej bezpośrednie sygnały: ignorując dreszcz wspólnej emocji, jaki niosły ze sobą łowy, człowiek zdradził, sprzeniewierzył się, odtrącił pomocną łapę. Zamiast przyjaźni wybrał zupełnie niezrozumiałą dla psa pokusę mamony. „Przebóg! Tak cię oślepiło złoto!” – mógłby wyszczekać nasz wyżeł głosem Gustawa.

By konstrukcja tekstowego marzenia onirycznego nie wydała się odbiorcom nazbyt homogeniczna, Flukowski wyposażył ją w dodatkowy punkt kulminacyjny. I to właśnie ten element sprawi, że sen psa nie tylko będzie mieć charakter sygnałny (informujący świadomość o istnieniu pewnego problemu), ale także nieuchronnie przemieni się w koszmar. Potencjał negatywnych emocji okaże się bowiem tak silny, że nic snu zostanie gwałtownie rozerwana. Mimo to naszemu „pacjentowi” (i czytelnikom) zdąży jeszcze odsłonić się przyczyna wewnętrznego konfliktu.

Cóżno przechyliło się i cały ciężar, jaki tam się mieścił, zsywał się nań [na psa]; jednocześnie tuż obok znalazł się w wodzie i człowiek. Zakotłowało się. Biel i żółtość krązków przemieszały się z purpurową jeszcze tonią jeziora. [...] Zachłusnął się, próbując odetchnąć, gdy nagle poczuł na sobie czyjeś ręce. Ktoś pchał go do dna, usiłując tym sposobem utrzymać się na powierzchni. Wtedy ostatkiem sił, oszalały z przerażenia, wraził zęby w miękkie ciało. Nagle poznał, ale już trysnęła, odurzyła go krew, i...

(SP: 39)

Człowiek i pies. Monolog z psiej budy

Dwuwarstwowe opowiadanie Flukowskiego niemal w całości skupiło się na analizie więzi emocjonalnych, jakie połączyły psa i człowieka. Dzięki narracyjnym eksperymentom mikrohistorię tego związku – anatomie zawiedzionej przyjaźni – mogliśmy śledzić z psiej perspektywy. Co ciekawe, w drugiej części utworu jako swoisty peryskop posłużyła autorowi atrapa psiej nieświadomości – to dzięki niej jako czytelnicy zyskaliśmy wgląd w odmęty stłumionych życzeń zwierzęcego podmiotu. Jak wspominałem we wstępie do tego studium, z na pozór podobnym schematem fabularnym spotkamy się w prozatorskiej miniaturze Jerzego Ficowskiego *Czekanie na sen psa*. I w tym wypadku główne wewnątrztekstowe napięcia będą przebiegać wzdłuż linii: pies – człowiek – sen,

przy czym, co niezwykle istotne, dwa pierwsze elementy tym razem zamieniają się miejscami. O ile Flukowski zdecydował się – nawet jeśli uczynił to w sposób zmediatyzowany – powierzyć głos psu, o tyle u Ficowskiego zwierzę pozostanie nieprzenikalną monadą.

Zatrzymajmy się przy tej kwestii, gdyż wydaje się ona kluczowa dla wypuklenia podstawowej różnicy pomiędzy zestawionymi przeze mnie narracjami. Choć oba teksty obficie czerpią z rozległego rezerwuaru, jaki otwiera przed literaturą poetyka oniryzmu (poparta wyraźną świadomością istnienia psychoanalizy), czynią to na zdecydowanie dwa różne sposoby. W przypadku Flukowskiego mówić możemy o osobliwej formie surhiperrealizmu, a nawet (zoo)surhiperrealizmu. Jako entuzjastyczny freudysta pisarz z jednej strony zadbał o to, aby sugestywnie – w onirycznej części swego utworu – rozmazać kontury świata przedstawionego, uwolnić rzeczywistość od obowiązku prawdopodobieństwa, z drugiej – uległ pokusie, by w zbudowanym przez siebie tekstowym labiryncie pozostawić interpretatorom aż nazbyt dużo pomocnych nici. Jak to rozumieć? „Spreparowany” sen psa z założenia miał być zjawiskiem, które skutecznie daje się analizować, co paradoksalnie – za sprawą wyraźnie uchwytej nadwyżki podsuniętych czytelnikowi tropów – niebezpiecznie spychało utwór w stronę literackiej parodii marzenia sennego. Inaczej Ficowski. Zgodnie z bliźniaczym tytułem utworu, który teraz ujawni jednak swoją homonimiczną potencję („sen” znaczyć będzie tutaj tyle co spanie, ale już nie marzenie senne), również w jego narracji zwierzę w pewnym momencie zapada w sen, ale my jako odbiorcy nie zostaniemy wpuszczeni za próg szczelnie zaryglowanych drzwi nieświadomości. Takie fabularne rozwiązanie wydaje się artystycznie fortunate, gdyż w jego wyniku wędrówka ukrytego sensu przestaje być powiązana – jak u Flukowskiego – z nieświadomością konkretnej postaci (i nie ma znaczenia, że jest nią akurat zwierzę), ale rozplenia się niejako na całość nieświadomości tekstu.

Tym samym żywioł oniryczny jest nie tylko wewnątrztekstową wyspą, dającym się odseparować implantem, ale staje się główną regułą kompozycji wszystkich warstw fabularnych utworu. Prezentowane opowiadanie, podobnie jak cały tom, z którego pochodzi, hołduje regułom wyzwolonej wyobraźni, tym samym stanowiąc intrygującą, ale spóźnioną nieco emanację poetyki nadrealistycznej. Wrażenie *déjà lu* pogłębia dodatkowo niezakamuflowany patronat

Brunona Schulza (Wapińska, 2016). Nie zmienia to faktu, że prozę Ficowskiego, która niedawno doczekała się wznowienia, czyta się z wielkim zainteresowaniem, z uwagą – niczym w kalejdoskopie – śledząc ruch przenikających się obrazów, podszytych groteską wizji z pogranicza jawy, snu, halucynacji. Istotnym tropem, tak charakterystycznym dla autora *Odczytania popiołów*, są liczne powidoki Zagłady (Nowicka, 2016). Ale nie jest to raczej przypadek *Czekania na sen psa*.

W tej niezwykle skromnej objętościowo narracji, liczącej niewiele więcej niż dwie stroniczki, choć dodać by tu należało jako integralny element (pierwszego wydania) sugestywną grafikę Jacka Gaja (Zagajewski, 2022), obserwujemy osobliwe studium ludzko-zwierzęcej symbiozy. Opowiadanie stanowi zapis pierwszoosobowego monologu anonimowego mężczyzny, który schronienie znalazł w psiej budzie i skromny ten azyl dzieli z jego „łańcuchowym” lokatorem. Co ważne, buda niemal dosłownie przemienia się w obłąconą twierdzę, stanowiąc ostatni rudymet wsi. Oto jak postrzega to narrator:

Przez szpary w deskach widzę wielki, pusty aż po zagajniki plac, który do wczoraj był jeszcze moją wsią. Wczoraj skończyła się rozbiórka mojej wsi, ostatnia chałupa została rozebrana, mieszkańcy odjechali dziesiątkami wozów do nowych mieszkań w mieście. Teren ma być zalesiony. Ukryłem się, jestem w psiej budzie, nie chciałem odejść.

(Ficowski: 160)

Sytuacja narracyjna po trosze przypomina więc schemat fabularny *Paciorów jednego różańca* Kazimierza Kutza, w obu wypadkach mamy do czynienia z samotnym oporem bohatera, bezsilnym aktem obywatelskiego nieposłuszeństwa. Pamiętajmy jednak, że nasze opowiadanie zrywa z tradycją mimetyzmu i zdecydowanie bliżej mu do ducha paraboli w stylu Franza Kafki. To skojarzenie to oczywiście nie przypadek. Buda dla psa staje się u Ficowskiego swego rodzaju analogonem słynnej jamy (Kafka, 2016). W ramach parabolicznej opowieści azyl niejako zrasta się z podwójnym ciałem – człowieka i psa – by jeszcze mocniej wskazywać na wspólną sytuację egzystencjalną. Nieodłączony od niej jest lęk przed światem zewnętrznym, potrzeba izolacji, ukrycia. Te okoliczności – wbrew temu, co wcześniej zasugerowałem, mogące odsyłać nas do literatury Holocaustu i wyobraźni pozagładowej (Krupa, 2017) – wymuszają swoisty sojusz międzygatunkowy. Dopóki pies czuwa, dopóty człowiek pozostaje bezpieczny.

Podobnie jednak jak u Flukowskiego opowiadanie w swej ostatniej części przynosi nieoczekiwaną woltę. Pies umiera (zdycha?), „zagryza sen na śmierć”, a ludzki współlokator kryjówki ku zaskoczeniu czytelników jak gdyby nigdy nic przyłącza się do grona niedawnych prześladowców. Pamiętając o tym, że nie mówimy o typowej narracji realistycznej, równocześnie trudno uniknąć nam refleksji na temat emocjonalnych związków ludzi i przedstawicieli innych gatunków. Między nami (i) zwierzętami – zdają się zgodzić dowodzić dwaj panowie F. – występuje asymetria.

Bibliografia

- Barcz, Anna. *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe Śląsk, 2016.
- Bellemin-Noël Jean. „Jak «psychoanalizować» sen Swanna?”. Tłum. Wiktoria Krzemień. *Psychoanaliza i literatura*. Wybór, red. i oprac. Paweł Dybel, Michał Głowiński. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2001. 173–209.
- Coren, Stanley. *Do Dogs Dream? Nearly Everything Your Dog Wants You to Know*. New York: W.W. Norton & Co., 2013.
- . *Inteligencja psów*. Tłum. Grażyna Gasparska. Warszawa: Książka i Wiedza, 1997.
- . *Jak rozmawiać z psem*. Tłum. Anna Redlicka. Łódź: Galaktyka, 2004.
- . *Tajemnice psiego umysłu*. Tłum. Anna Redlicka, Łódź: Galaktyka, 2022.
- Dobroczyński, Bartłomiej, Paweł Dybel, red. *Od Jekelsa do Witkacego. Psychoanaliza na ziemiach polskich pod zaborami 1900–1918. Wybór tekstów*. Tłum. Justyna Górny, Olga Pieńkowska-Kordeczka. Kraków: Universitas, 2016.
- Ficowski, Jerzy. „Czekanie na sen psa”. Tegoż. *Czekanie na sen psa*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1970. 160–164. Przedruk: Warszawa: Wydawnictwo Nisza, 2014.
- Filipowicz, Anna. *(Prze)zwierzęcenia. Poetyckie drogi do postantropocentryzmu*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2017.
- Flukowski, Stefan. *Pada deszcz*. Warszawa: Dom Książki Polskiej, 1931.
- . *Sen psa*. Tegoż. *Zapach księżycy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1981. 29–39.
- Freud, Sigmund. *Objaśnianie marzeń sennych*. Tłum. Robert Reszke. Warszawa: KR, 2007.

- Galczyński, Konstanty Ildefons. „Sen psa”. Tegoż. *Sen psa i inne wiersze*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1989. 18–20.
- Grabowska, Barbara. „Kartezjańska koncepcja zwierzęcia-maszyny i jej konsekwencje”. *Filo-Softja* 2 (2012): 39–49.
- Horowitz, Alexandra. *Oczami psa. Co psy wiedzą, myślą i czują*. Tłum. Magdalena Bugajska. Warszawa: Czarna Owca, 2010.
- Iwasiów, Inga. „Słownik nieświadomości. Sny literackie po psychoanalizie”. *Teksty Drugie* 1–2 (1998): 56–83.
- Kafka, Franz. *Jama*. Tłum. Jarosław Ziółkowski. Franz Kafka, *Opowiesci i przypowiesci*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2016.
- Kołodziej, Roman. „Nowy prozaik: Stefan Flukowski”. *Droga* 12 (1931).
- Krupa, Bartłomiej. „Relacja człowiek – pies w opowiadaniach Idy Fink”. *Narracje o Zagładzie* 3 (2017): 139–160.
- Krupiński, Piotr. *Co się śni zwierzętom? Eseje z pogranicza zoofilologii i psychoanalizy*. Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2021.
- Lipski, Jan Józef. „Marzenia senne i sny na jawie kotów, psów i ludzi”. *Twórczość* 11 (1958): 121–122.
- Magnone, Lena, oprac. *Psychoanaliza w Polsce 1909–1946*. T. 1: *Psychoanaliza i Polacy; Psychoanaliza i literatura; Psychoanaliza zbiorowości; Psychoanaliza kobiet*. Warszawa: Kronos 2016.
- Nowicka, Daria. *Pożydowskie. Figury Zagłady w twórczości Jerzego Ficowskiego i Władysława Strzemińskiego*. Kraków: Wydawnictwo Pasaże, 2016.
- Peña-Guzman, David M. *When Animals Dream: The Hidden World of Animal Consciousness*. Princeton: Princeton University Press, 2022.
- Rembowska-Pluciennik, Magdalena. „W cudzej skórze. Fokalizacja zmysłowa a literackie reprezentacje doświadczeń sensualnych”. *Literackie reprezentacje doświadczenia*. Red. Włodzimierz Bolecki, Ewa Nawrocka. Warszawa: IBL PAN 2007. 51–67.
- Sharp, Daryl. *Leksykon pojęć i idei C.G. Junga*. Tłum. Jerzy Prokopiuk. Wrocław: Wydawnictwo Wrocławskie, 1998.
- de Waal Frans. *Bystre zwierzę. Czy jesteśmy dość mądrzy, aby zrozumieć mądrość zwierząt?* Tłum. Łukasz Lamża. Kraków: Copernicus Center Press, 2016.
- Wapińska, Malwina. „Bruno Schulz – mistrz, inspirator czy literacki ojciec Jerzego Ficowskiego”. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historioliteraria* XVI (2016): 134–144.

Wynne, Clive D.L., Monique A.R. Udell. *Tajemnice umysłów zwierząt. Ewolucja, zachowanie i procesy poznawcze*. Tłum. Beata Leszczyńska i in. Katowice: COAPE Polska, 2015.

Zagajewski, Adam. „Odszedł wielki zapomniany artysta (o Jacku Gaju)”. *Gazeta Wyborcza* 8.01.2022. Zagajewski: Odszedł wielki zapomniany artysta [O JACKU GAJU] (wyborcza.pl) [dostęp: 1.10.2023].

Literary Dreams of Animals within the Framework of Psychoanalysis. The Case of Dogs. A Comparative Study

Summary

The main objective of the paper is to compare two short stories: “Dog’s Dream” by Stefan Flukowski and “Waiting for the Dog to Dream” by Jerzy Ficowski. The element that both narratives have in common, as their titles indicate, is the question of their onirism. This is especially evident in Flukowski’s story, which almost in its entirety is a record of a “literary dream of psychoanalysis” (to use Inga Iwasiów’s phrase). The short story represents a fascination with Sigmund Freud, common to many writers of the interwar period, especially when it comes to his “Interpretation of Dreams.” Yet, an additional difficulty for the author of this article is the fact that the main characters of these stories – those who dream – are animals, i.e. dogs. This type of a narrative experiment demands an interpretative transgression beyond literary studies, towards natural sciences. The study includes many references to such disciplines as neurobiology, aetiology and evolutionary cognitive science.

Keywords: Stefan Flukowski, Jerzy Ficowski, psychoanalysis, Sigmund Freud Dream Theory, animal studies

Słowa kluczowe: Stefan Flukowski, Jerzy Ficowski, psychoanaliza, teoria marzeń sennych, animal studies

Cytowanie

Krupiński, Piotr. „Literackie sny zwierząt po psychoanalizie. Przypadek psów. Studium porównawcze”. *Rocznik Komparatystyczny* 14 (2023): 341–360. DOI: 10.18276/rk.2023.14-16.